

● Obecny redaktor „American Alpine Journal” John Harlin III we wrześniu 2004 poprowadził nową drogę na południowej ścianie Mont Blanc. Droga, nazwana „Down to Decadence”, jest wyprostowaniem „super-direct” tradycyjnej „Innominy” i „Innominy Direct” – z kluczowym okapem 5.11. O własnej drodze na Mont Blanc John marzył od dawna, a jego partnerami byli na niej Julie-Ann Clyma i Roger Payne. (Teddy Wowkonowicz) ● W jesieni 2004 (szczyt 14 listopada) Włoch Ermanno Salvatera (49) dopisał kolejną przeszło 1000-metrową nitkę do kompletu dróg Cerro Torre w Patagonii. Droga wiedzie wschodnią ścianą a jego towarzyszami byli Alessandro Beltrami i Giacomo Rossetti. Salvatera jest autorem I zimowego wejścia na Cerro Torre jak również drogi „Infinito Sud” na ścianie południowej. ● Polacy wchodzą dość często na Pik Lenina, część wejść omija jednak kroniki. W listopadzie wysłuchaliśmy w Andrychowie prelekcji studenta AGH, Wojciecha Kozuba, który latem 2003 r. w towarzystwie Rafała Ziobro wszedł na ten popularny 7-tysięcznik. Znakomite slajdy ukazały całe piękno gór, usprawiedliwiającej pasję tych, co zamiast po ludzku spędzać lato na plaży, pakują się w mroźne i groźne wyżyny Pamiru. (Zbigniew Kubiś) ● W okresie od 29 września do 31 października na Mahalangur Himal (Khumbu) działała 4-osobowa wyprawa czeska. Honza Kreisinger i Saša Toloch zamierzali przejść nową drogą zachodnią ścianę szczytu Malanphulan (6571 m). Choroba jednej z uczestniczek i brak pogody uniemożliwiły realizację planów. ● Nową trudną drogę na południowej ścianie Torre Trieste w grupie Civetty wyszukali Christoph Hainz i Roger Schläli: 26 wyciągów VIII/A2, strefy kruchej skały, nazwa „Donaufugata”. ● Na zachodzie wchodzi w modę bouldering na nagusa – jedynym elementem ubrania jest worek na magnes. Wydawnictwo Palatinum Arts wydało na rok 2005 efektowny kalendarz z 13 artystycznymi zdjęciami gołych wspinaczy i wspinaczek. ● Ciężki bój stoczyli ostatnio Stefan Glowacz i Robert Jasper wraz z fotografem Klausem Fenglerem na północnej ścianie Murallon w Patagonii. Pokonali 800 m pionu (13 wyciągów 7c, 2 hakowe A2), by utknąć 150 m poniżej szczytu w wietrznym piekle, z którego ledwo wyszli żywi. Wrócą tu w r. 2006. ● Anglosaska aktorka Annabelle Bond (35) weszła 8 grudnia na Mount Vinson na Antarktydzie, skąd przerzuciła się pod Aconcaguę. Do pełnej Korony Ziemi brakuje jej nadto zaplanowanego na przyszły rok Denali czyli Mount McKinley. Na Mount Everest weszła wiosną tego roku. ● Z Chin zgłaszane są przypadki kradzieży w bazach, dokonywanych zapewne przez tragarzy i poganaczy jaków. Naszym chłopcom z PKA pod Cho Oyu zginęły buty i termos, Irina Wjalenkowa z Białorusi podczas swego ataku szczytowego straciła w bazie wszystkie pieniądze, a było ich sporo. Wyprawie holenderskiej pod Everestem ograbiono pozostawione w bazie namioty, zaś oficer łącznikowy żądał od kierownika nienależnej dopłaty w kwocie 2900 \$. Oburzony kierownik zadzwonił do Lhasy, gdzie sumę z miejsca obniżono do 900 \$ i wreszcie anulowano.

### SYGNAŁY Z GÓR

● Miło nam donieść, że tegorocznymi laureatkami nagrody literackiej im. Władysława Krygowskiego, przyznawanej przez kapitułę „Wierchów”, zostały wspólnie Anna Czerwińska i Krystyna Palmowska. Nagroda jest najbardziej liczącym się polskim wyróżnieniem w dziedzinie literatury górskiej. Twórczość obu naszych koleżanek omawiają „Wierchy” 2003. ● Od 7 do 9 grudnia w Sofii odbył się przegląd filmów górskich, w którego organizacji pomagały Polski Instytut Kulturalny, Telewizja Polska i Muzeum Sportu z Warszawy. Głównym tematem był jubileusz K2. Z naszej filмотeki wyjęto m.in. reportaże Roberta Wichrowskiego, Szymka Wdowiaka, Wandy Rutkiewicz i Krzysztofa Langa, a także nagrodzoną w Sliwen piękną etiudę „Ciao Martina” Darka Załuskiego. ● Na rozprawie w Nowym Sączu ostatecznie uwolniono pilota Henryka Sereď od zarzutów spowodowania w styczniu 2003 wypadku helikopterowego. Zarzuty były niepoważne, a pilot zapowiada, że już niebawem siądzie za sterami wyremontowanego „Sokola”. (Zbigniew Kubiś) ● Na opakowaniu popularnej czekolady „Milka” pod hasłem „ruszaj na Milkowe Szlaki!” znajdujemy informację, że wyroby tej firmy i „przepyszną gorącą czekoladę” można sobie zafundować w schronisku „Morskie Oko pod samiuškami Rysami”. Jeden więcej argument, by wybrać się nie do Pańszczyca, nie do Starej Roboty, lecz właśnie tam, nad Morskie Oko... ● Nagrodę hiszpańskiego Złotego Czekana (Piolet de Oro) FEDME otrzymała 11 grudnia wyprawa katalońska, która dokonała II przejścia polsko-słowackiej drogi na K2 (tzw. Magic Line). Szczyt osiągnął w desperackim solowym ataku Jordi Corminas. Zmarły podczas zejścia Manel de la Matta został odznaczony pośmiertnie Krzyżem Św. Jerzego. ● W dniach 4–6 marca w Colorado odbędzie się Annual Dinner American Alpine Club. Rolę honorowego mówcy zгодził się przyjąć Reinhold Messner, co ma przyciągnąć tłumy gości. (Władysław Janowski) ● Trwa boom górski w Niemczech. Według szacunków, 30 milionów mieszkańców tego kraju uprawia turystykę. Deutscher Alpenverein liczy 700 000 członków, 200 000 Niemców posiada uprząż wspinaczkową i regularnie chodzi po ścianach, ściankach i szczytach. ● Spokojnych Świąt Bożego Narodzenia i długich lat wytrwałości w seniorowaniu żyłczy calemu gronu „60 plus” z KW i PZA toruńskich piernik Tadeusz Łaukajtys.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauďyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo prowadzone jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200412.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



# GŁOS SENIORA

*Kochani! Pozdrawiamy Was z pierwszą gwiazdką i ostatnim dniem 2004 roku. Zasiadamy z Wami do Wigilii i przełamujemy się oplatkiem. Niech te magiczne świąteczne dni pozwolą Wam zacerpnąć radości, miłości, siły i optymizmu na cały nadchodzący Nowy Rok. Niech przeniosą Was w krainę Waszej młodości, kiedy Wam było po 20 lat i wszystko wydawało się takie proste. A jakie białe były wtedy tatrańskie śniegi i jaki blask bił od schroniskowych choinek! Już się nam te czasy nie wrócą, tym bardziej cenimy ich obecność w gwiazdkowych wspomnieniach. Trzymajcie się krzepko, odpędzajcie od siebie złe nastroje, dbajcie o zdrowie – jest zbyt cenne, by powierzać je tylko lekarzom! Wszystkich Was ściskamy z całej duszy choinkowo, oplatkowo, wigilijnie no a potem szampańsko sylwestrowo*

Zawsze Wam szczerze oddany  
GŁOS SENIORA

### UIAA 2004

Union Internationale des Associations d'Alpinisme skupiała się kiedyś na problemach alpinizmu i sprawach o żywotnym dla tej dyscypliny znaczeniu, takich jak sprzęt asekuracyjny, skala trudności, dokumentacja eksploracji. Jej walne zgromadzenia były wydarzeniami, o których się mówiło i pisało. W ciągu ostatnich 10–15 lat przeobraziła się jednak w federację sportów górskich, w której tradycyjny alpinizm zajmuje jedno z miejsc, i to wcale nie pierwsze. UIAA rozmnóżyla swoje agendy, zaniedbała przy tym różne ważne dziedziny. Przeszedł do nas docierać jej kwartalny biuletyn, jedyny materialny ekwiwalent naszych wysokich składek (ostatni 1/2003), strona w internecie żyje informacjami sprzed pół roku i roku, a władze w Bernie oddaliły się od członkowskich dołów. Od dłuższego czasu praktykują one zwalanie walnych zgromadzeń na różnych kontynentach (2004 w Delhi, 2005 w Singapore, 2006 w Banff w Kanadzie, 2007 w Matsumoto w Japonii), co sprawia, że w tych jedynych plenarnych spotkaniach są w stanie uczestniczyć tylko organizacje bogatsze. Walne Zjazdy w Azji czy Ameryce są atrakcyjnymi wycieczkami dla biura i działaczy, a w sprawozdaniach z nich przemilcza się, ile kosztują unijną (czyli naszą wspólną) kasę. Nawet jeżeli co któreś zebranie odbywa się w Europie, ciężkość organizacyjnych więzi ulega zerwaniu – przykładem PZA, który od paru lat w ogóle w pracach Unii nie uczestniczy.

Gospodarzem Walnego Zgromadzenia 2004 (13–16 października) była Indian Mountaineering Foundation a miejscem obrad Delhi. Dopiero w 10 dni (!) po zebraniu na stronie UIAA ukazała się 6-wierszowa notatka, informująca o wyborze nowych władz. Szersze sprawozdanie i protokoły ukazały się za pół roku lub za rok. Z ogłoszonej notatki dowiadujemy się, że na kadencję 2005–2008 następcą Iana McNaughta Davisa został inny Anglik, Alan Blackshaw, zaś członkami Rady: Pierre Humblert (Belgia – wiceprezes), Ian Bending (Dania – sekretarz generalny), Jürg Schweizer (Szwajcaria – skarbnik), Paola Gigliotti (Włochy), Nico de Jong (Holandia), Marco Scolaris (Włochy) i Li Zhixin (Chiny). Ciekawy jest ten kierowniczy skład: na 7 członków 3 pochodzi z krajów w ogóle nie posiadających gór (sekretarz generalny z Danii), nie ma zaś żadnych przedstawicieli głównych sił alpinistycznych i głównych beneficjentów Unii – Niemiec, Austrii, Francji, USA, Rosji, Japonii. O istotnych dla nas nowych obsadach komisji roboczych w notatce nie wspomniano. Więcej informacji o zjeździe otrzymaliśmy od naszych słoweńskich przyjaciół. Rada UIAA – mówią oni – przyjęła ostatecznie regulamin antydingowy – w przebiegu tegorocznego pucha-

ru przyłapano na doping 3 zawodników. Powołano do życia nowy organ: Komisję Wspinaczki Lodowej. W kongresie wzięło udział 40 organizacji członkowskich z ogółem 98. Znamienne, że większość światowych stron internetowych nie uznała za celowe poinformować czytelników o General Assemble w Delhi, ani o odświeżonym zarządzie, z czego wynika, że nie uważają one kongresu za wydarzenie warte uwagi.

UIAA zrzesza bez mała sto organizacji członkowskich z 68 krajów, skupiających 2,5 miliona członków. Nowego prezesa czeka wiele trudnych spraw, m.in. dialog z organizacjami członkowskimi, które zapytają, na co zużywane są wpłacane przez nie wysokie składki (PZA płaci rocznie 3910 euro). Na kadencję 2005–08 przypadnie też jubileusz 75-lecia UIAA, a okazję tę warto by wykorzystać w celu napisania i wydania przyzwoitej historii Unii – oba dotychczasowe opracowania (Tonelli i Bossus'a) są amatorskimi próbami, nie wolnymi, niestety, od świadomych zakłamań. Dla historyka będzie to zadanie o tyle trudne, że w latach pięćdziesiątych ktoś zadbał o to, by zagięły przedwojenne archiwa Unii – i to wcale nie w ogniu wojny, lecz w znanej z porządku Szwejcarii. Walny Zjazd w Delhi przyjął raport specjalnej grupy roboczej (kierował nią prezes DAV, Josef Klenner), proponującej uproszczenie form organizacyjnych UIAA i jeszcze ściślejsze włączenie w jej strukturę zawodniczych sportów górskich (głównie wspinania panelowego). A swoją drogą, jak to szybko Unia zapomniała o swoim wcześniejszym stosunku do sztucznych ścian i zawodów wspinaczkowych. Przez 10 czy 15 lat wiodła przecież krucjatę przeciwko idei wspinania zawodniczego, lansowanego przez Związek Radziecki a przez zachodnich działaczy uważanego za godne politywania wschodnie zwrodożnienie, w dodatku godzące wprost w szczytne wartości alpinizmu. Warto by dziś wydać antologię płomiennych mów wygłaszanych na kolejnych walnych zjazdach i w komisjach UIAA – np. przez Anglika Dennisa Graya – w obronie alpinizmu przed trądem usportowienia. Sporo do powiedzenia miałby Toni Janik, który z ramienia UIAA jeździł na Krym w roli krytycznego obserwatora tamtejszych, fe, zawodów.

*Józef Nyka*

### TRZĘŚLA SIĘ ZIEMIA POD TATRAMI

Sensacją dnia 30 listopada 2004 były wstrząsy tektoniczne w rejonie Tatr, z epicentrum na wschód od Czarnego Dunajca. Nie spowodowały one ofiar w ludziach, choć w miasteczku powypadały szyby, runęło też kilka kominów. W jednym ze spękanych kościołów zachodniego Podhala w obawie przed zawaleniem się stropów, władze zabroniły gry na organach a w pasterkę nie odezwą się dzwony. Sejsmolodzy z Ojcowa mówią o 4 stopniu w skali Richtera (ściśle 4,1). Wstrząsy odczuło na Sądcecczyźnie i na Słowacji, a także w Zakopanem (u Poldka Rajwy z szaf wysypały się książki i naczynia). Później Podhale przeżyło wstrząsy wtórne, najsilniejszy (3,3 stopnia) w dniu 2 grudnia. Polska leży, jak wiadomo, na obszarze asejsmicznym, choć na jej południowych rubieżach dochodzi do małych trzęsień ziemi. Kroniki mówią o tym wiele razy. Szczęsny-Morawski pisze o trzęsieniu ziemi w r. 1200, księgi spiskie za najsilniejsze uważają to z r. 1662. Miało ono spowodować obrywy w Tatrach, badacze z końca XIX w. twierdzili, że najbardziej wówczas ucierpiał Sławkowski, który stracił 300 m wysokości (??). O sejsmiczności okolic Tatr w porównaniu z „równinami, rozciągającymi się na północ” mówił w r. 1849 Ludwik Zejszner: „W jesieni roku 1838 zaledwie dostrzeżone trzęsienie ziemi w Krakowie, silnie zatrzęśło w Szaflarach niedaleko Nowegotargu, a jeszcze mocniej w wiosce Żar na Spizu, u stóp samych Tatrów”. Mocno odczuwalne były wstrząsy w okolicy Pienin.

Jak powiedzieliśmy wyżej, tegoroczne epicentrum znajdowało się w rejonie Czarnego Dunajca, który leży na 1000-metrowej „poduszce” osadów neogeńskich, wypełniających osobliwe zapadlisko skalne – zbadane z pomocą głębokich wierceń i być może tektonicznie niestabilne (M. Klimaszewski 1988). Wiadomo, że w przeszłości miasteczko było już niepokojone wstrząsami, choć wertując jego monografię pod red. Feliksa Kiryka (1997) nie widzimy o tym żadnej wzmianki. Na okładce starej książki metryk w Niedźwiedziu pod Gorcami znaleziono następujący zapis: „R.P. 1716 ziemia się trzęsła pod Tatrami w Dunayeckiej farze; znowu 1717 r. d. 11 marca także się ziemia trzęsła pod Tatrami; trzęsły się Tatry tak, że aż rozumieili ludzie, że budynki upadną w farze Czarno-Dunajczkiej y w Orawie.” Ostatnie wyraźniejsze wstrząsy, również z falami wtórnymi, były notowane w tym rejonie w 1995 roku, nie są to więc wydarzenia nadzwyczajne, a już na pewno nie zapowiedź końca świata. (*J.Nyka*)

### ZIMOWA NIESPODZIANKA

Rok temu relacjonowaliśmy przebieg polsko-włosko-kanadyjskiej wyprawy zimowej na Shisha Pangmę (8027 m). Dwójka Simone Moro i Piotr Morawski zawróciła wówczas z grani zaledwie 2–3 godziny od szczytu. Obecnie zmierza do Tybetu ten sam skład wyprawy, tylko bez Kanadyjczyków: oprócz wymienionej dwójki – Jacek Jawień, Jan Szulc i Darek Załuski. Aklimatyzowali się w rejonie Khumbu – 12 i 13 grudnia dwie dwójki weszły na Island Peak (6182 m). Do Bożego Narodzenia pogoda w Himalajach jest zwykle „jak marzenie”. „Niente ossigeno, niente Sherpa, nessun altra spedizione sulla montagna” – zapowiadał Simone Moro („bez tlenu, bez Sierpów, bez żadnej innej wyprawy w masywie”). Góry są jednak pełne niespodzianek: już w Katmandu chłopcy dowiedzieli się, że południową ścianę atakuje ukrywający się solista. Kiedy miał obóz na 7000 m i był gotów do ataku szczytowego, ujawnił w internecie swoją tożsamość: as alpinizmu francuskiego, Jean-Christophe Lafaille. Bazę założył on 14 listopada. Pogoda była ładna a ściana bez śniegu. 11 grudnia kucharz przekazał z bazy triumfalną wiadomość: jego pan osiągnął szczyt Shisha Pangmy. Wchodził drogą MacIntyre'a, Baxtera i Scotta z r. 1982, którą osiągnął własnym wariantem. Rozpiął przy tym kilka lin poręczowych. Po nocy w obozie 7000 m, Jean-Christophe zszedł „w mgłę i zawierusze”, likwidując po drodze swoją bazę wysuniętą (5700 m). Zna postępie zimy kalendarzowej, asekuruje się więc stwierdzeniem: „Il faut également savoir que la saison officielle de l'hiver en Himalaya commence le 1er décembre et se termine le 15 février.” Ponieważ media francuskie staną murem po jego stronie, znów rozgorzeje dyskusja na, zdawałoby się, zamknięty już temat: kiedy zaczyna się w Himalajach zima i kto ustala w alpinizmie sezony, bo chyba nie urzędnicy ministerialni w Katmandu. A my zaczniemy śledzić postępy naszej, już uczciwie zimowej, wyprawy, którą nawiasem mówiąc szczegółowo relacjonuje strona <wyprawa.pl>.

### POLKI W GÓRACH PAKISTANU

Wielką wystawę pod tym tytułem otwarto z inicjatywy Ambasady Pakistanu w Mazowieckim Centrum Kultury. Przygotowały ją nasze himalaistki, głównie w oparciu o własne zbiory zdjęć i pamiattek. W dniu 9 grudnia odbył się uroczysty wernisaż z udziałem przeszło setki gości – pani Ambasador Fauzia Nasreen powitała zebranych w języku polskim, krótkie wprowadzenie wygłosiła Ania Czerwińska. Obecne były w większości bohaterki lodowych dróg w Karakorum, Hindukuszu i w masywie Nanga Parbat, licznie zjawili się seniorzy, niektórzy też z pakistańskim dorobkiem z dawniejszych lat. Barwne wizerunki gór i młode twarze naszych klubowych koleżanek obudziły nostalgiczne wspomnienia, zwłaszcza że kilka z nich pozostało w górach Pakistanu na zawsze. Za ceną inicjatywę należą się Pani Ambasador nasze szczerze podziękowania. Wystawa czynna będzie do końca grudnia 2004 roku (tel.620 48 36 w.219) – szerzej o wernisażu w naszej „Gazecie Górskiej”.

### JÓZEF OLSZEWSKI 1939–2004

Okazuje się, że nawet gwiazdkowy numer „Głosu Seniora” nie może być wolny od bolesnych pożegnań. 29 listopada w szpitalu w Krakowie zmarł nasz kolega i przyjaciel, Józef Olszewski, taternik, alpinista, ratownik, instruktor narciarski, przewodnik z uprawnieniami UIAGM. Wspiął się od r. 1955, alpinizm uprawiał od 1967, przyrzeczenie ratownicze złożył 20 września 1968. Z jego bogatego dorobku wymieńmy przejścia grani Tatr latem (1960) i zimą (1978), wyjazdy w Alpy i 5 wyjazdów w Kaukaz, wejście na Noszak w Hindukuszu i udział w wyprawach PKG na Kangbachen (1974) i Kangchendzöngę (1978). Stał na wszystkich 7-tysięcznikach wówczas radzieckiej części Pamiru, w Pamirze Wschodnim wszedł na dziewiczy 6-tysięcznik. W wejściu 26 maja na Kangbachen (7902 m) przeszkodził mu atak choroby na wysokości 7450 m, choć tyle pracy włożył w przygotowanie szturmu. „Jeśli uda się nam wejść na Kangbachen – pisał Waldek Olech – to duża w tym zasługa Józka, może większa niż innych.” W r. 1980 wyjechał z grupą PKG w Andy Kolumbijskie – nowe drogi na Rita Cuba Negro (5226 m), Ritacuba Blanco (5330 m) i Nevada de Huila (5240 m) – to tylko niektóre z jego tamtejszych osiągnięć. Miał niełatwe życie, w ostatnich latach cierpiał na dotkliwą chorobę nóg, ale autentycznie kochał góry, a Tatry były dla niego lekiem na wszystkie dolegliwości i biedy. Urodził się 16 czerwca 1939 r., zmarł mając zaledwie 65 lat. Żegnamy go ze szczerym żalem.

*Krystyna Sałya-Dąbkowska.*